

# O potrzebie pedagogiki katolickiej w instytucjonalnym systemie opieki nad dzieckiem



Dr Teresa Zbyrad – KUL STALOWA WOLA

Doktor Nauk Humanistycznych w zakresie socjologii. Absolwentka Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II. Adiunkt Instytutu Socjologii, pracuje w Wydziale Zamiejscowym Nauk o Społeczeństwie KUL w Stalowej Woli. Zajmuje się polityką społeczną, pomocą społeczną, pracą socjalną, wypaleniem zawodowym oraz socjologią rodziny. Autorka licznych artykułów. Opublikowane książki: *Domy Pomocy Społecznej dla dzieci i młodzieży niepełnosprawnych umysłowo* (2004 r.), *Wypalenie zawodowe pracowników służb społecznych* (2008 r.), *Stres i wypalenie zawodowe pracowników socjalnych, pielęgniarek i policjantów* (2009 r.) oraz *Zjawisko wypalenia księży w diecezji płockiej na przykładzie badań w diecezji płockiej* (2009 r.).

## WPROWADZENIE

W obecnym systemie wychowania mamy pewne braki. Ciągłe ktoś lub coś zawodzi. Narzekamy na przepisy, ustawy, na programy, na dzieci i młodzież, na nauczycieli i na rodziców. Ponadto istnieje tendencja do spychania odpowiedzialności za sam proces wychowania. Na pytanie: *Kto powinien wychowywać?* odpowiedź nie jest jednoznaczna. Jedni twierdzą, że rodzice, inni, że szkoła, jeszcze inni, że Kościół. Powszechnie wiadomo, że najlepszą instytucją wychowawczą jest pełna heteroseksualna rodzina. Jednak sami rodzice z różnych względów delegują swoje kompetencje na inne instytucje, w tym szkołę. Powodem może być brak czasu, wygodnictwo lub też wiara w profesjonalistów, którzy rzekomo potrafią lepiej rozwiązać trudne sytuacje i zaradzić problemom wieku młodzieńczego.

Sytuacja jeszcze bardziej się komplikuje, gdy wchodzimy na obszar tzw. instytucji opiekuńczo-wychowawczych. Z danych wynika, że liczba dzieci umieszczonych

w domach dziecka wynosi około 25 tysięcy<sup>1</sup>. Do tej liczby należy dodać dzieci przebywające w: rodzinnych domach dziecka, wioskach dziecięcych, rodzinach zastępczych, pogotowiach opiekuńczo-wychowawczych oraz dzieci oddane do adopcji. Zaledwie 1% dzieci przebywających w domach dziecka to sieroty biologiczne. Należy przypuszczać, że sieroctwo społeczne będzie przybierało na sile w związku z narastającym problemem migracji, do skutków której zaliczamy tzw. euro-sieroty. Szacuje się, że w Polsce może być nawet 110 tysięcy dzieci, których rodzice wyemigrowali w celach zarobkowych<sup>2</sup>.

Instytucjonalne systemy opieki nad dzieckiem nigdy nie były doskonałe. Bardzo często traktowano je w kategoriach „mniejszego zła”. W przeszłości wiele zarzutów dotyczyło ciasnych pomieszczeń, trudnych warunków materialnych, braku prywatności – co zasłużyło na miano instytucji totalnych. Współcześnie mamy problemy niedoboru kadr, szczególnie

<sup>1</sup> M. Andrzejewski, *Domy na piasku. Domy dziecka. Od opieki nad dzieckiem do wspierania rodziny*, Poznań 2007, Media Rodzina, s. 54.

<sup>2</sup> Z. Kawczyńska-Butrym, *Migracje. Wybrane zagadnienia*, Lublin 2009, UMCS, s. 74.

przypadkowości ze strony wychowawców i braku powołania do zawodu. Jednak jeszcze bardziej zawodny jest system i brak jasnych regulacji prawnych. Szczególnie niejednoznaczne jest wychowanie religijne, ani „zakazane” ani „narzucone”, słowem: dowolne.

### MIEJSCE PEDAGOGIKI KATOLICKIEJ W PEDAGOGICE OGÓLNEJ

Pedagogika katolicka przyjmuje szersze znaczenie aniżeli samo wychowanie religijne. Gdybyśmy przeanalizowali prowadzenie wychowania religijnego w instytucjach opieki nad dzieckiem to okazałoby się, że żadna instytucja nie zabrania praktyk religijnych swoim wychowankom. Problem jednak sprowadza się do samej troski ze strony przełożonych o owo wychowanie religijne. A z tym bywa różnie. W jednych instytucjach jest ona większa, w innych mniejsza lub nie ma jej wcale. Wynika to z braku jasnych regulacji prawnych. Toteż nie ulega wątpliwości, że istnieje potrzeba uregulowania tej sfery życia duchowego dzieci i młodzieży przebywających w instytucjach całonocowego pobytu. Jednym z rozwiązań może być wprowadzenie pedagogiki katolickiej do systemu oświaty i wychowania. Prekursorzy pedagogiki katolickiej - m.in. ks. Jan Zimny - idą jeszcze dalej, proponując kierunek studiów Pedagogika Katolicka i argumentują następująco: „Skoro mamy pedagogikę specjalną – zaadresowaną do określonej grupy społecznej, dlaczego więc nie może funkcjonować pedagogika katolicka, otwarta na środowiska wychowawcze dzieci i młodzieży w duchu kato-

lickim”<sup>3</sup>. Jeżeli pedagogika katolicka ma prowadzić w kierunku samowychowania<sup>4</sup> i dopomóc rodzicom w wychowywaniu dzieci, to tym bardziej powinna znaleźć swoje miejsce w odpowiednich regulacjach prawnych, zwłaszcza z myślą o tych najmłodszych Polakach pozbawionych troski ze strony rodziny.

Na początku dyskusji nad pedagogiką katolicką wysuwano wiele argumentów za jej wprowadzeniem. W dyskusji zabrał głos m.in. biskup sandomierski Andrzej Dzięga. Poszukując argumentów za wprowadzeniem pedagogiki katolickiej, odwoływał się do samej interpretacji terminu „katolicki”: *może też znaczyć po prostu uniwersalny, powszechny, dziejowy, wynikający z nadanej przez Boga natury rzeczy, z pierwotnej i niezmiennej myśli Boga ujawnionej człowiekowi. W tym kontekście zadaniem każdego pokolenia, od najbardziej starożytnych kultur, poprzez nasze pokolenie, aż po najdalsze pokolenia, które przyjdą po nas jest wsłuchiwanie się w ten odwieczny i niezmienny, acz w każdym pokoleniu na nowo odczytywany i podejmowany (lub też nie podejmowany) zamysł Boga wobec człowieka*<sup>5</sup>. Można by przyjąć, iż pedagogika katolicka jest obowiązkiem i zadaniem zarówno Kościoła, ale też państwa w kraju określanym mianem katolicki.

Pedagogika katolicka za cel stawia sobie wychowanie człowieka. W tej perspektywie warto zastanowić się nad samym celem wychowania. Jak słusznie zauważa W. Dłubacz: „cel wychowania utożsamia się z osiągnięciem doskonałości każdego człowieka w kontekście ostatecznego celu życia. Człowiek bowiem z natury zmierza do

<sup>3</sup> J. Zimny, *Ku wychowaniu katolickiemu*, w: J. Zimny (red.), *Wokół pedagogiki katolickiej*, Stalowa Wola- Sandomierz 2007, KUL, s. 58.

<sup>4</sup> Tamże, s. 60.

<sup>5</sup> A. Dzięga, *W sprawie kryteriów dyskusji nad pedagogiką katolicką*, w: „Pedagogika Katolicka”, Czasopismo Katedry Pedagogiki Katolickiej WZNoS KUL w Stalowej Woli, 2007, nr 1, s. 25.

pełni dobra, czyli do doskonałości i szczęścia. Ostateczny cel wychowania jest tożsamy z ostatecznym celem życia (...). Nie wolno pedagogiki katolickiej sprowadzać wyłącznie do płaszczyzny konfesyjnej i tym samym spychać jej na pozycje pozaracjonalne (pozafilozoficzne). Wychowanie katolickie (pedagogika katolicka) ma otwierać człowieka (rozum) na wiarę (Boga) i pomoc płynącą „z góry”<sup>6</sup>. Tak rozumiana pedagogika katolicka uzasadnia jej miejsce w pedagogice ogólnej. Czyż nie o to chodzi pedagogice, aby „dobrze” wychować człowieka? Przygotować do życia w rodzinie i społeczeństwie! Tymczasem pozbawienie młodego człowieka możliwości poznania Boga, czy nawet brak samej troski o tę sferę życia duchowego, wyraźnie zubaża go, sprawia, że w chwilach określanych jako trudne nie może on sam poradzić sobie w rozwiązywaniu swoich problemów. Dlatego ucieka się do pozaracjonalnych zachowań w postaci chociażby sięgania po różnego rodzaju używki, które tylko na chwilę pozwalają zapomnieć o kłopotach, ale ich nie rozwiązują.

Celem wychowania katolickiego (w pedagogice katolickiej) jest: „ukształtowanie w wychowanku podstawowych dyspozycji osobowościowych, w atmosferze życzliwości i akceptacji, umożliwiających mu na obecnym etapie oraz dalszym życiu i edukacji osiągnięcie pełnego rozwoju osobowego i odnajdywanie swojego miejsca w relacji z Bogiem, wśród innych ludzi, w społeczeństwie oraz w świecie, zwłaszcza dokonywanie odpowiednich wyborów ukierunkowanych na dobra w duchu wartości katolickich i ogólnoludzkich”<sup>7</sup>. Z ko-

lei biskup A. Dzięga zauważa, że celem pedagogiki katolickiej jest: „wykształcenie mądrego, mającego dużą wiedzę o świecie człowieka. ale też jest to utorowanie, ukształtowanie człowieka dojrzałego, który jest człowiekiem mądrym w życiu, czyni dobro, ale jednocześnie człowieka, który idzie w świat jako dorosły z pewną propozycją, jest człowiekiem wiary, jest człowiekiem Boga”<sup>8</sup>. Pedagogika katolicka wypełnia te luki, które posiada współczesna pedagogika zlaicyzowana, nastawiona na sukces edukacyjny (rankingi, konkursy, olimpiady) a pomijająca to, co najcenniejsze – wymiar duchowy człowieka.

Czasy współczesne naznaczone sekularyzacją i daleko posuniętą indywidualizacją rozszerzającą swoje granice są korzystne dla tych, którzy nie podejmują głębszej refleksji nad własnym życiem. Natomiast stają się dramatem w wymiarze osobistym i społecznym dla tych wszystkich, którzy nie ograniczają się do zaspokajania jedynie potrzeb doczesnych. Dziś brakuje nam autorytetów moralnych, jasnych kryteriów oddzielania dobra od zła, prawdy od kłamstwa. Toteż wielu młodych ludzi gubi się w owym świecie „znanego”, pomieszanych wartości, alternatyw wyboru. Ci, którzy podążają ślepo za lansowanymi wzorami, często doświadczają porażki. Mamy obecnie wielu sfrustrowanych nastolatków, wychowywanych beztrudno i bezstresowo. Mamy też tych młodych ludzi odrzuconych przez rodziny, wychowywanych przez instytucje. Zwłaszcza w stosunku do tej drugiej grupy należy postawić pytanie: w jakim kierunku wychowywać i jaką metodą, aby

<sup>6</sup> W. Dłubacz, *Pedagogika katolicka? Uwagi filozofa*, w: „Pedagogika Katolicka”, Czasopismo Katedry Pedagogiki Katolickiej WZNoS KUL w Stalowej Woli, 2007, nr 1, s. 53-54.

<sup>7</sup> J. Zimny (red.), *Wokół pedagogiki katolickiej*, Stalowa Wola- Sandomierz 2007, KUL, s. 10.

<sup>8</sup> A. Dzięga, *Wołanie o pedagogikę katolicką*, w: „Pedagogika Katolicka”, Czasopismo Katedry Pedagogiki Katolickiej WZNoS KUL w Stalowej Woli, 2009, nr 4, s. 36.

nie zranić już i tak poranionych przez los lub własnych rodziców dzieci. Pedagogika katolicka poprzez wychowanie katolickie (o wyżej zakreślonym celu) sięgając głęboko w istotę człowieka wydaje się zapełnić tę lukę w obecnym systemie instytucjonalnej opieki nad dzieckiem.

#### **EDMUNDA BOJANOWSKIEGO IDEA OPIEKI NAD DZIECKIEM OSIEROCONYM**

Edmund Bojanowski należy do pionierów zorganizowanej opieki nad dzieckiem. Dlatego, jako człowiek świecki a zarazem błogosławiony - może być zaliczony do grona Mistrzów Bożej Pedagogiki. Wdrożenie na ziemiach polskich ochronek dla dzieci wiejskich, wyznaczone przez Bojanowskiego metody wychowawcze oraz samo świadectwo, które złożył z życia - lokują go wśród wybitnych pedagogów nie tylko czasów ówczesnych, ale i tych obecnych. Żyjemy w czasach, w których wiele mówi się o deficycie autorytetu nauczyciela, wiele badań potwierdza, że większym autorytetem dla dzieci i młodzieży są rówieśnicy, aniżeli wychowawcy czy nauczyciele. Stąd możemy zauważyć nasilające się poszukiwania odpowiedzi na pytanie o receptę na wypracowanie modelu autorytetu współczesnego nauczyciela. W tym celu warto sięgać do danych biograficznych świętych i błogosławionych, którzy powinni stanowić źródło inspiracji dla współczesnej pedagogiki<sup>9</sup>.

Dziełem E. Bojanowskiego były ochronki założone z myślą o biednych dzieciach wiejskich, sierotach lub tych, których rodzice zapracowani w gospodarstwie rolnym nie mieli czasu się nimi zajmować.

Zamierzeniem Bojanowskiego nie tyle była walka z biedą, ile nade wszystko podniesienie poziomu moralnego ludu wiejskiego. Ochronki stały się pierwszymi instytucjami opiekuńczo-wychowawczymi. Prowadzona w nich działalność miała na celu nie tyle funkcję opiekuńczą co wychowawczą – chodziło szczególnie o wychowanie nowego młodego pokolenia Polaków<sup>10</sup>.

Pierwsza ochronka została założona 3 maja 1850 roku we wsi Podrzeczce, gdzie Franciszka Przewoźna oddała w dzierżawę izbę we własnej chacie oraz ogródek. Każda ochronka miała na swojej frontowej ścianie obraz Matki Bożej Częstochowskiej. Pobożność maryjna kształtowana od najmłodszych lat, znalazła głęboki wyraz w działalności charytatywnej Bojanowskiego i w charyzmacie Zgromadzenia Służebniczek Najświętszej Maryi Panny. Założyciel sam uczył pierwsze swoje ochroniarki jak mają pracować z dziećmi, sprawował nad nimi opiekę duchową, podsuwał im odpowiednie lektury, czuwał nad ich życiem religijnym, kształcił, pouczał przygotowując do pracy w przyszłym zgromadzeniu. Bojanowski jasno określił zasady funkcjonowania ochronek, cele, zadania i kryteria przyjęć do pracy chętnych kobiet: *każda kandydatka do pracy ochronkowej winna pochodzić ze wsi, musi być zdrowa, a także wolnego stanu*<sup>11</sup>.

Pierwsze ochroniarki były dziewczynami świeckimi, nie były związane żadnymi zobowiązaniami natury religijnej. Dopiero po pięciu latach działalności zaczęły składać śluby. Po określeniu celu Zgromadzenia, Bojanowski zamieścił w Regule śluby,

<sup>9</sup> Por. T. Zbyrad, *Bł. Edmund Bojanowski*, w: J. Zimny (red.), *Pedagodzy na współczesne czasy*, Stalowa Wola-Rużomberok- Sandomierz 2006, s. 210.

<sup>10</sup> Por. T. Zbyrad, *Bł. Edmund Bojanowski –pionier zorganizowanej opieki nad dzieckiem*, w: „Praca Socjalna”, 2005, nr 1, s. 83-84.

<sup>11</sup> Tamże, s. 84-85.

które obowiązywały i nadal obowiązują siostry, a mianowicie: ślub czystości, posłuszeństwa i ubóstwa. Służebniczki NMP nadal realizują charyzmat założyciela, przy tym otwarte są na potrzeby Kościoła, ciągle przystosowują swoją działalność do panujących warunków społecznych pracując w duchu prostoty i miłości służebnej. Obecnie posługa apostołska sióstr przybrała różne formy działalności opiekuńczo-wychowawczej, są to głównie: ochronki, przedszkola, domy dziecka, specjalne ośrodki wychowawcze, internaty. Pracę opiekuńczo-wychowawczą realizują siostry także w domach pomocy społecznej dla dzieci z upośledzeniem umysłowym.

Edmunda Bojanowskiego można zaliczyć do grona Mistrzów Bożej Pedagogiki. Zarówno początkiem, jak i kwintesencją całej działalności pedagogicznej Bojanowskiego stało się pewne spostrzeżenie, które towarzyszyło mu przez całe jego życie. Toteż w swoim dzienniku zanotował: *„Nad brzegami jeziora widziałem pełno kwitnących białych lilii wodnych. Pamiętam, że od lat dziecinnych szczególniejszy dla mnie urok miały te kwiaty ... patrząc na sięgające za tymi liliami dziewczęta pomyślałem, jeżeli z błotnistych kałuż i dzikich zarośli nadwodnych wyrastają tak śnieżnej i czystej białości kwiaty, czemużby spośród zaniedbanych wiosek naszych nie miały bezpiecznie wykwiatać czyste dusze Służebniczek Najświętszej Maryi Panny”*<sup>12</sup>. Nie można zrozumieć zarówno motywów działalności, jak i źródła charyzmatu pedagogicznego Edmunda Bojanowskiego bez przytoczonego tu cytatu. Jako pedagog nie poddał się ani trud-

nościom organizacyjnym w tworzeniu ochronek, ani głoszonym w ówczesnych czasach hasłom o zepsuciu moralnym, upadłości obyczajów i tradycji ojców. Jego zmysł pedagogiczny poderwał go do pracy nad odnową ludu przez pracę od podstaw, zaczynając od najmłodszych. W pracy opiekuńczo-wychowawczej przyświecała mu myśl nie tyle doraźnej pomocy dzieciom, co raczej odrodzenia ludzkości.

Metody wychowawcze stosowane przez E. Bojanowskiego nie wynikały z wyczytanych teorii, ale osobistych doświadczeń. Jak podaje ks. Jan Klimek: *„Bojanowski początkowo osobiście pracował z dziećmi, bawił się z nimi, realizował plan dnia. Jednocześnie tłumaczył ochroniarce istotę każdej zabawy bądź innych zajęć (...). Metoda wychowawcza, którą szczególnie opracował dla pierwszych ochroniarek, a potem służebniczek, w ich pracy z dziećmi odzwierciedla i niejako syntetyzuje istotne cechy jego osobowości: głęboką religijność, filozoficzne zacięcie, patriotyzm, zainteresowanie pedagogią i rozmiłowanie w folklorze”*<sup>13</sup>. W swoim dzienniku Bojanowski podkreślał również wielkie zatroskanie, którym obejmował swoich podopiecznych. Osobiście starał się nadzorować prowadzenie ochronki: *„Próbowałem zupę sierot, znalazłem ją zaklepaną mąką, ale pełno grudek nie roztartych ze surową mąką. Dotknął mnie ten brak staranności i upomnieć się także o to muszę”*<sup>14</sup>. Troska o dzieci nie ograniczała się tylko do zadań organizacyjnych tj. do zapewnienia schronienia i wyżywienia. Czytając dziennik można zauważyć, że E. Bojanowski

<sup>12</sup> A. T., Szafrąnczy, *Edmund Bojanowski - Dziennik 1853- 1871*. Warszawa 1988: Akademia Teologii Katolickiej, s. 241-242.

<sup>13</sup> J. Klimek, *Specyfika apostołatu pedagogicznego realizowanego przez bł. Edmunda Bojanowskiego*, w: „Pedagogika Katolicka”, Czasopismo Katedry Pedagogiki Katolickiej WZNoS KUL w Stalowej Woli, 2007, nr 1a, s. 203-204.

<sup>14</sup> A. i T. Szafrąnczy, *Edmund Bojanowski...*, dz. cyt., s. 103.

stał się pokornym sługą dzieci, dla których zainicjował ochronki. Przeżywał z dziećmi smutki i radości, dużo z nimi przebywał, był ich przewodnikiem duchowym i autorytetem moralnym.

Najważniejszym celem wychowania dla Edmunda Bojanowskiego było: *aby człowiek stał się obrazem i podobieństwem Boga na ziemi* i w tym kierunku zmierzały wszystkie jego metody wychowawcze i cały program. Założyciel ochronek uważał, że: „człowiek z natury jest istotą religijną i to, co wnosi religia w jego życie, jest tak ważnym elementem, że bez niego cały proces wychowawczy wręcz nie miałby sensu”<sup>15</sup>. Dla Edmunda Bojanowskiego Bóg i wiara, religia i prawdy objawione są fundamentem, na którym kształtuje się cała osobowość człowieka. Wiedział, że pozbawienie młodego człowieka płaszczyzny duchowej w rozwoju jego osobowości poważnie okaleczyłoby jego człowieczeństwo. Ten element religijny w procesie rozwoju dziecka jest dzisiaj w chrześcijańskiej pedagogice powszechnie uznawany nie jako odrębna część lecz jako niezastąpiony składnik wychowania w ogóle. Doceniając znaczenie inicjacji religijnej dziecka Edmund Bojanowski wplótł ją w całość procesu wychowawczego, a wszystkie pozostałe jego składniki tworzyły wspólnie harmonijną całość. W jego koncepcji wychowawczej najwyższym ideałem dla człowieka jest Chrystus. Ideałem nie tylko dla podopiecznych, ale i wychowawców<sup>16</sup>.

Idee wychowawcze Edmunda Bojanowskiego mimo upływu lat nadal są aktualne. Od tamtego czasu zmieniło się wiele, zwłaszcza w wymiarze materialnym świata. Jednak to, co duchowe, wydaje się być niezmiennie. Współczesna pedagogika zasadniczo odbiega od XIX- wiecznych wzo-

rów(choć ostatnio często wraca). Dokonała się w niej daleko posunięta specjalizacja, podział na wiele subdyscyplin, profesjonalizacja – jednak w tych wszystkich zmianach pominięto samego człowieka. Dzisiejsza pedagogika wydaje się nie brać pod uwagę wymiaru religijnego człowieka, co wynika z dążeń laicyzacyjnych. Lekcje religii zostały zredukowane nie tylko, jeśli chodzi o liczbę, ale i uczestnictwo dzieci (wolność wyboru). Szkoły pozbawione krzyży. Częściej na ścianach odnaleźć można symbole Unii Europejskiej aniżeli symbole religijne. Wmawia się młodym ludziom, że są „kowalami własnego losu”, że od nich samych wszystko zależy, że ważne być przedsiębiorczym, kreatywnym, asertywnym, „pielęgnującym” własne prawa „do” itp. Jest to jednak nieprawdziwy obraz świata. W takiej wizji nie ma miejsca na cierpienie, porażkę, nie stawia się pytań o sens życia, ani o wartość życia ludzkiego - zwłaszcza słabego czy chorego (stąd dyskusje nad aborcją i eutanazją). Ukrywanie Boga, czy też zasufladkowanie Go wyłącznie do sfery prywatnej, domowej sprawa, że człowiek zwraca uwagę tylko na wymiar materialny życia. Dlatego dążenie do „mieć” góruje nad dążeniem do „być”. Pojawia się pytanie, co w sytuacji, gdy nie można „mieć” tego czego się pragnie? Jakie będą skutki owej życiowej porażki? Obecnie wiele mówi się o jednostkach sfrustrowanych własnym porażkami życiowymi. Wystarczy przyrzeć się reklamom: ile proponują medykamentów relaksujących jako lekarstwo na tzw. depresje. Ile widzieliśmy reklam typu: *miałeś zły dzień - zażyj...* (tu podawany jest reklamowany produkt). Tymczasem przeciwnicy farmakologizacji alarmują, aby wykorzystywać metody naturalne, a nie medykamenty, które i tak

<sup>15</sup> J. Klimek, *Specyfika apostołatu pedagogicznego...*, dz. cyt., s. 206.

<sup>16</sup> Tamże, s. 207.

problemów nie rozwiązują. Aktualnie podaje się, że depresja staje się czwartą najczęściej występującą chorobą współczesnej tzw. rozwiniętej części świata. W tym miejscu warto postawić pytanie o jej przyczyny? Czy współczesna pedagogika nie ma sobie nic do zarzucenia? Czy nie należy dokonać redefinicji w samej pedagogice, teoriach, metodach i celach? Czy nie należy czerpać ze źródeł, sięgać do autorytetów moralnych, mistrzów pedagogiki, aby na nowo przywrócić jej właściwe miejsce?

Obok Edmunda Bojanowskiego można by wyliczać wielu błogosławionych czy świętych otaczających szczególną troską dzieci pozbawionych opieki rodzicielskiej. Wymienić tu można chociażby świętych Jana Bosko i Anielę Merici. Na przełomie XV i XVI wieku poświęcając się wychowywaniu dziewcząt św. Aniela Merici, założycielka urszulanek, udzielała następujących rad swoim siostronom: „Przede wszystkim usiłujcie z pomocą Bożą dojść do przeświadczenia i je zachować, że jedyną pobudką waszych trosk i rozporządzeń ma być miłość Boża i gorliwość o zbawienie dusz”<sup>17</sup>. Z kolei apostoł młodzieży i założyciel salezjanów w XIX wieku św. Jan Bosko pisał: „Jeśli rzeczywiście pragniemy prawdziwego dobra naszych wychowanków i przygotowania ich do wypełnienia obowiązków, nade wszystko powinniśmy pamiętać, że drogim naszym chłopcom zastępujemy rodziców. Dla nich pracowałem zawsze z miłością, dla nich się uczyłem i sprawowałem posługę kapłańską”<sup>18</sup>.

Powyższe przykłady potwierdzają, że jakość wychowania zależy od samych wychowawców. Nie można uprawiać procesu wychowania w próżni, w oderwaniu od

podopiecznych (uczniów) i pedagogów. Powszechnie wiadomo, że szkoła dopomaga rodzicom w wychowaniu, ale nie przejmuje całego ciężaru odpowiedzialności. Problem pojawia się wówczas, gdy rodziców nie ma - nie żyją lub nie sprawują opieki nad dzieckiem. Cały ciężar odpowiedzialności spoczywa na tych, którym dzieci powierzono. Często są to instytucje całonocnego pobytu. Pedagogika katolicka wydaje się odpowiadać na aktualne problemy tych instytucji poprzez określone cele wychowania i jego jakość. Sama pedagogika ogólna nie da rady w wychowaniu młodego pokolenia, gdyż sama jest nadwyrężona i słaba (np. brak wśród nauczycieli autorytetów) a jej deficyty już przynoszą negatywne skutki. Dlatego istnieje potrzeba uzupełnienia jej o te wartości duchowe, religijne, które są dla człowieka - zwłaszcza młodego, skrzywdzonego, zagubionego i opuszczonego - niezbędne.

## **CZASY KOMUNIZMU CZYLI KOMU „ZAKAZANO” A KOMU „POZWOLONO” NA WYCHOWANIE RELIGIJNE?**

Komunizm przyjmujący sobie za cel likwidację wszystkiego, co religijne, odcisnął swoje piętno także na instytucjach opiekuńczo-wychowawczych. Ze szkół „wyrzucono religię” ograniczając jej nauczanie wyłącznie do parafialnych salek katechetycznych. Usunięto też krzyże ze szkół i instytucji użyteczności publicznej. W historii PRL-u lata 1952-1953 to czas największych prześladowań Kościoła Katolickiego przez władze komunistyczne: „Był to szczyt walki z Kościołem i komunistycznej pogardy wobec największych polskich świętości i tradycji”<sup>19</sup>.

<sup>17</sup> Za: J. Graubner, *Czy Europa potrzebuje pedagogiki katolickiej?* w: Czasopismo Katedry Pedagogiki Katolickiej WZNoS KUL w Stalowej Woli, 2007, nr 1a, s. 21.

<sup>18</sup> Tamże.

<sup>19</sup> *Historia PRL. Wielka kolekcja 1944-1989*, Warszawa 2009, tom 5, s. 21.

Biskup Andrzej Dzięga sięgając do owego czasu nieprzychylnego Kościołowi zwraca uwagę na funkcjonujące wówczas podziały: *Całe nasze pokolenie w komunizmie było wychowywane w swoistym rozgraniczeniu. Był podział: sprawy świata, sprawy świeckie – to jest państwo, to jest szkoła, to jest firma, to jest fabryka, to jest urząd – i sprawy religijne, że to są rzeczy od siebie oddzielne. Sprawy religijne to jest modlitwa i prywatne rodzinne życie. Sprawy świeckie – to jest państwo, władza państwowa, samorząd, szkoły, fabryki, gospodarka, ekonomia. I że Kościół ma być tutaj. Niech Kościół nie wchodzi do spraw świeckich. I my tak w naszym pokoleniu byliśmy wychowywani*<sup>20</sup>. Wydaje się, że te dwa podziały nadal funkcjonują pomimo zmiany ustroju. W debatach na temat np. *in vitro* jakże często zwolennicy i tzw. eksperci podkreślają, że Kościół nie powinien zabierać głosu, że przecież chodzi o rodzinę i jej uszczęśliwienie. Również dziś aktualne jest ściąganie krzyży ze szkół czy urzędów w imię tolerancji dla poglądów innych. Niestety najczęściej zabezpiecza się prawa mniejszości poprzez dyskryminację większości.

Wychowanie religijne w czasach komunizmu było wyparte przez wychowanie ideologiczne. Szczególnie widać to było w instytucjach opieki nad dziećmi, jakimi były domy dziecka. Jak podaje Marek Andrzejewski: „Ideologia mocno trzymała się w oświacie do końca komunizmu (...). W wytycznych do prowadzenia pracy wychowawczej w placówkach i w akademickich podręcznikach pedagogiki ciągle marksizm traktowano z pełną powagą. W tamtym okresie w domach dziecka widocznym tego przejawem był swoisty wystrój świetlic, w których na eksponowanym miejscu musiało widnieć hasło miesiąca. Hasła te brane były

z zatwierdzonych w kuratoriach, a uchwalanych przez rady pedagogiczne planów pracy wychowawczej na cały rok. Ich treść mocno była osadzona w ówczesnej urzędowej rzeczywistości. I tak w październiku hasło nawiązywało do ogólnopństwowych świąt, takich jak: Dzień Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa (...). Ówczesne władze państwowe nie kryły się z intencją kształtowania w dzieciach w ogóle, a w wychowankach domów dziecka w szczególności, prokomunistycznych postaw (...) obserwowałem u większości swych nauczycieli, a następnie u części współpracowników, nieskrywane oddanie dla tej misji”<sup>21</sup>.

W czasach komunizmu szczególnie dbano o ograniczanie kontaktów dzieci z domów dziecka z kościołem, nawet tym znajdującym się tuż obok domu. Jak wspomina M. Andrzejewski wiele domów dziecka sąsiadowało z kościołami. Wszelkimi możliwymi sposobami starano się odciągać dzieci: „W jednym z domów dziecka kaplica długie lata znajdowała się na jego terenie, to znaczy była integralną częścią zbudowanego na początku XX wieku sanatorium. Oczywiście w latach, w których szczególnie dokładnie dbano o ideologiczny pion w wychowaniu młodego pokolenia, granice gruntu wytyczono tak, aby kaplica stojąc tak jak stała, znalazła się poza terenem placówki, w której zamierzono krzewić postępowe ideały (...). W pamięci tamtejszego ludu i starszych pokoleń wychowanków trwał miejsce zajmuje wychowawczyni stojąca na ścieżce wiodącej z domu dziecka do kaplicy, która własną pierś broniła dzieci przed szponami Ciemnogrodu: *Proszę pana, żeby pan wiedział, jak myśmy wtedy nawiewali do kościoła przez okna, te z drugiej strony domu! Nie żebyśmy byli tacy pobożni (...) żeby zrobić jej na złość*”<sup>22</sup>

<sup>20</sup> A. Dzięga, *Wołanie o pedagogikę katolicką...*, dz. cyt., s. 34.

<sup>21</sup> M. Andrzejewski, *Domy na piasku...*, dz. cyt., s. 131.

<sup>22</sup> Tamże, s. 132.



Warto jeszcze zwrócić uwagę na samo zachowanie wychowawców w domu dziecka. Jedni byli bardziej otwarci na sprawy wiary, inni obojętni lub wrogo nastawieni. Ci pierwsi należeli do zdecydowanej mniejszości. Marek Andrzejewski wspomina ustawę oświatową z 1961 roku, nafaszerowaną treściami komunistycznymi, która z wielkim zaangażowaniem realizowana była przez środowisko nauczycielskie. Jednak wśród wychowawców byli też tacy, dla których dobro wychowanka było ważniejsze aniżeli posłuszeństwo ideologii partii: „Do dziś żyję w przyjaźni z księdzem, dla której punktem wyjścia były moje odwiedziny na plebanii w pierwszym tygodniu po podjęciu pracy w domu dziecka. Poszedłszy się przywitać i ustalić formy współpracy we wspólnym wychowywaniu dzieci, zyskałem w oczach kapłana uznanie za ... akt odwagi. Najdelikatniej mówiąc moi koledzy po fachu –po części upartyjnieni, po części obojętni – w tamtych zamierzchłych czasach ani jemu, ani pewnie też Panu Bogu specjalnie się nie narzucali. Było to bowiem bardzo dawno. W istocie jesień 1987 roku. Któż dziś pamięta tamtą epokę. Po przełomie 1989 roku (...) umawiano się z kapłanem na msze święte odprawiane co jakiś czas specjalnie dla wychowanków i wychowawców domu dziecka i w ich intencji (...) niektórzy wychowawcy przestali kryć się ze swoją wiarą, inni „się nawrócili”<sup>23</sup>.

Oficjalnie domy dziecka jako świeckie instytucje opiekuńczo-wychowawcze podlegały reżimowi komunistycznemu. Jednak wyżej prezentowane treści zwracają uwagę, jak wielką rolę mogli odgrywać wychowawcy, zwłaszcza ci, którzy wierności Bogu nie zamienili na wierność ideologii

komunistycznej. Rola wychowawcy była bardzo trudna. Zdarzało się, że rodzice oddający swą pociechę do domu dziecka, prosili o zatroskanie również w wymiarze religijnym. Trudności w tym zakresie nie tylko wiązały się z powszechnie obowiązującą antyreligijną ideologią, ale wynikały także z faktu, że: „dzieci te nie były jednak przez rodziców nauczone uczestnictwa w nabożeństwach, przez co i nam z trudem udawało się namówić je, by poszły do kościoła czy na katechezę”<sup>24</sup>.

Na drugim biegunie w okresie PRL-u można znaleźć instytucje prowadzone przez zgromadzenia zakonne i sprawujące całodobową opiekę nad dziećmi, którymi niezbyt interesowały się władze komunistyczne. Przykładem były zakłady dla dzieci głęboko niedorozwiniętych umysłowo. Warto tu zwrócić uwagę na sam fakt powoływania owych zakładów. Otóż jeszcze po II wojnie światowej wiele zgromadzeń zakonnych prowadziło zarówno ochronki dla dzieci, jak i domy dziecka. W czasach komunizmu, upaństwowiono prywatną własność zgromadzeń zakonnych (szpitale, szkoły, przedszkola, domy dziecka). Likwidowano styl życia religijnego w tych placówkach, wprowadzono świecki regulamin, któremu podlegały także siostry zakonne. Duży nacisk kładziono także na eliminowanie siostr z działalności wychowawczej. Czynniki te spowodowały, że nawet Zgromadzenie Sióstr Służebniczek zostało odsunięte od większości dzieł oświatowych i wychowawczych. Odebrano siostronom możliwość pracy z dziećmi i młodzieżą zdrową i prawnie rozwijającą<sup>25</sup>.

Pewną egzemplifikację stanowi aktualnie Dom Pomocy Społecznej dla dzieci

<sup>23</sup> Tamże, s. 133.

<sup>24</sup> Tamże.

<sup>25</sup> Por. T. Zbyrad, *Domy pomocy społecznej dla dzieci i młodzieży niepełnosprawnych umysłowo*, Sandomierz 2004, Wydawnictwo Diecezjalne, s. 53.

i młodzieży niepełnosprawnych intelektualnie w Tarnobrzegu (oś. Mokrzyszów). Tu właśnie ochronka założona przez hrabinę Zofię Tarnowską w 1915 roku, przekształcona następnie w dom dziecka (1950 rok), w czasach komunizmu ,dokładnie w 1956 roku, zamieniona została decyzją Wydziału Oświaty w zakład specjalny dla dzieci głęboko niedorozwiniętych umysłowo. W owym czasie zabrano siostrom cały dobytek tj. inwentarz i ziemię, pozostawiając jedynie 5 ha jako państwowy fundusz ziemi, co utrzymuje się do dzisiaj. W kronice siostry dokładnie zanotowały nastroje i emocje towarzyszące tym zmianom: *Wyrwano nam dzieci spod naszej opieki i przekazano do innych domów. Wśród dzieci będących już w łózkach powstała wielka panika, późno w nocy słychać było szlochanie. Dzieci przemocą prawie wsadzano do samochodu, mającego wywieźć je do Przemyśla (...). Huk motoru zegrał się ze szlochem dzieci, które ostatnim spojrzeniem żegnały widniejący dach Domu Dziecka, w którym spędziły swoje młode i beztrudne lata (...). Nastąpiła pustka i cisza cmentarna. Porzucone sukienki, fartuszki, zabawki, przypominają tylko żywy, wesoły, dziecięcy świątek, ale praca i obowiązki nie pozwalają na zatrzymanie się nad tym, co już minęło*<sup>26</sup>. Bezpośrednio po tym wydarzeniu rozpoczęto prace remontowe, które miały przygotować budynek do przyjęcia nowych wychowanków. Siostry czekała nowa, ciężka praca z dziećmi upośledzonymi umysłowo.

Warto tu dodać, że władze komunistyczne zabierając siostrom dzieci zdrowe, a przekazując opiekę nad upośledzonymi umysłowo, wychodziły z założenia, że dzieci tych z uwagi na niepełnosprawność intelektualną nie można wychować, a zatem ich powierzenie siostrom nie jest „szkodliwe”.

Drugą przyczyną powierzenia siostrom opieki nad niepełnosprawnymi był deficyt instytucji i chętnych osób do pracy z osobami upośledzonymi. W okresie, kiedy pracy było dość dla wszystkich chętnych (nie było bezrobocia), ludzie świeccy nie chcieli pracować z niepełnosprawnymi. Wynikało to też z trudnych warunków higienicznych (np. brak pampersów) i skromnych standardów wyposażenia placówek (brak pralek, łazienek, bieżącej wody itp.). Na uwagę zasługuje też fakt, że zgromadzenia zakonne sprawując wcześniej opiekę nad dziećmi zdrowymi, nie miały doświadczenia w opiece nad dziećmi niepełnosprawnymi, a tym akurat władze komunistyczne w ogóle się nie przejmowały.

Sięgając do kroniki DPS w Tarnobrzegu można odnaleźć trudne początki pracy z dziećmi upośledzonymi i brak jakichkolwiek wskazówek, jak z nimi pracować. W marcu 1957 roku w Zakładzie było już 18 chłopców, wprawdzie niedużo, jednak dla początkujących wychowawców praca zdawała się ponad siły. Dzieci wyrwane z rodzinnych domów tęskniły w rozpaczliwy sposób, nie skutkowały żadne znane metody uspokajające. Po trzech miesiącach pracy siostry zdobyły dużo doświadczenia i potrafiły sformułować jedną z metod pracy z dziećmi upośledzonymi umysłowo stosowaną do dzisiaj w pedagogice specjalnej. W kronice zapisały: *Bardzo ważne w wychowaniu, a raczej w opiekowaniu się tymi dziećmi, jest zajmowanie ich jakąś pracą czy zabawą. Za wszelką cenę nie można tych dzieci pozostawić bez zajęcia, nie dopuścić do pobudliwości nerwów, które i tak z samej natury są aż nadto pobudliwe (...). Okazało się, że najlepszym lekarstwem dla złośliwych często imbecylów jest zyskanie ich serc przez dobroć, miłość, cierpliwość, a nade*

wszystko wyrozumiałość (marzec 1957 r.)<sup>27</sup>. Pomimo niepełnosprawności intelektualnej siostry dokładały wszelkich starań, aby nie zaniedbać wychowania religijnego. W pierwszych latach funkcjonowania Zakładu siostry wkładały w to ogromnie dużo pracy. Zabiegały o prawidłowy rozwój swoich podopiecznych. Starły się, aby mimo trudnych warunków, chłopcy mogli rozwijać się, uczyć, poznawać, przeżywać radości i sukcesy. Toteż już w 1960 roku czterech chłopców przystąpiło do I Komunii Świętej, zaś sześciu przyjęło Sakrament Bierzmowania. Z każdym rokiem ulepszano i modyfikowano do potrzeb dzieci pracę w Zakładzie. Na stałe do tradycji weszły przedstawienia noworoczne, uroczystości z okazji Dnia Kobiet i Dnia Dziecka, zimą organizowano kulig<sup>28</sup>.

Ten dom pomocy społecznej do dziś pełni posługę wobec dzieci i młodzieży niepełnosprawnej intelektualnie. Pracują w nim jeszcze siostry pamiętające owe zmiany i trudny dla zgromadzenia okres PRL. Warto dodać, że siostry nigdy nie ustały w krzewieniu wiary religijnej, mimo że sprawują opiekę nad dziećmi niepełnosprawnymi intelektualnie. Troszczą się o wymiar duchowy, przygotowują dzieci do sakramentów świętych, dbają o praktyki religijne, zapewniają udział we mszy świętej i nabożeństwach, uczą kolęd i pieśni religijnych, zabierają na pielgrzymki do znanych sanktuariów itp. Jednak nie wszystkie tego typu instytucje sprawujące opiekę nad niepełnosprawnymi intelektualnie przykładają wagę do wychowania religijnego (będzie o tym mowa niżej), co może wynikać z nadal utrzymujących się stereotypów ograniczonych możliwości wychowania osób upośledzonych umysłowo.

<sup>27</sup> Tamże.

<sup>28</sup> Tamże.

<sup>29</sup> A. Dzięga, *Wołanie o pedagogikę katolicką...*, dz. cyt., s. 35.

## WYCHOWANIE RELIGIJNE W CZASACH DEMOKRACJI JAKO „WOLNY WYBÓR” KADR W INSTYTUCJACH OPIEKI NAD DZIECKIEM

Wychowanie religijne dzieci i młodzieży przebywających w instytucjach opiekuńczo-wychowawczych bardzo często zależy od „dobrej woli” wychowawcy. Wynika to z faktu, iż brakuje stosownych regulacji prawnych w tym zakresie. Na te problemy zwraca uwagę biskup Andrzej Dzięga podejmując apel o pedagogikę katolicką: „zwróćcie uwagę, że są szkoły ogólne, państwowe, ogólne dla wszystkich, i w tych szkołach są programy uniwersalne, państwowe, ministerialne. Są szkoły specjalne – dla tych osób, dla dzieci, młodzieży, którzy są nieco wolniej rozwinięci, wymagają specjalnej troski, więcej czasu, więcej miłości, więcej siły, więcej serca, więcej metody, ale też się rozwijają te dzieci przy większej opiece. Proszę zwrócić uwagę, że dla tych szkół zwyczajnych jest pedagogika ogólna, a dla tych szkół specjalnych (...) pedagogika specjalna. A mamy ogromną ilość szkół katolickich, a nie mamy pedagogiki katolickiej, nie mamy programów, nie mamy metod, nie mamy propozycji. Szkoły katolickie, gdy chodzi o programy edukacji, kształcenia, nauczania, kierują się programami z ministerstwa, tymi samymi, co szkoły ateistyczne, tymi samymi, co wszystkie inne szkoły państwowe (...). Programy nauczania są ministerialne, państwowe, zaś wychowanie, kształtowanie postaw, modlitwa, odpowiedzialność, dojrzałość, to jest katolickie”<sup>29</sup>.

I rzeczywiście, moje badania prowadzone w domach pomocy społecznej wskazują na różnice w wychowaniu religijnym w zależności od tego czy dom ma

charakter świecki czy też prowadzony jest przez zgromadzenie zakonne<sup>30</sup>. W tych ostatnich zdecydowanie większą troską obejmuje się sferę wychowania religijnego pensjonariuszy niepełnosprawnych intelektualnie uzyskując w tym zakresie zaskakujące efekty. Prowadzone badania własne w domach pomocy społecznej dla dzieci i młodzieży niepełnosprawnych intelektualnie wskazują na różnice w realizacji wychowania religijnego w zależności od charakteru instytucji.

Wychowanie religijne odgrywa bardzo ważną rolę w domach pomocy społecznej prowadzonych przez zgromadzenia zakonne. Inaczej jest w domach pomocy o charakterze świeckim. Prawo świeckie również nakłada na domy pomocy społecznej obowiązek poszanowania uczuć religijnych pensjonariuszy. Standard obowiązujących usług formułuje kwestię religii jako: *umożliwienie zaspokojenia potrzeb religijnych i kulturalnych*<sup>31</sup>. Stworzenie w domach pomocy warunków umożliwiających mieszkańcom prowadzenie życia religijnego jest tak samo ważne jak rozwój życia kulturalnego. Niektórzy badacze wskazują na związki pomiędzy religią i kulturą: „Istotną rolę w kulturze odgrywa religia. Pogłębia ona motywy działania, wprowadzając wartości duchowe, których najgłębszym źródłem jest Bóg. Religia, oddziałując na wolę człowieka, pomaga w wyznaczaniu hierarchii wartości”<sup>32</sup>.

Z badań prowadzonych w domach pomocy społecznej dla dzieci i młodzieży niepełnosprawnych intelektualnie wy-

nika, że domy prowadzone przez zgromadzenia zakonne wykazują szczególną troskę o wychowanie religijne, podczas gdy domy o charakterze świeckim nawet nie dysponują danymi, jak np. liczba dzieci, która przyjęła sakramenty święte (lub te dane są niepełne). Wynika to z braku „wytycznych” dotyczących tej sfery życia duchowego. Zatem wiele zależy od samych przełożonych tych placówek, czy obejmą szczególną troską sferę życia religijnego swoich podopiecznych, czy też nie.

Tymczasem z badań w domach pomocy prowadzonych przez zgromadzenia zakonne wynika, że życie religijne wpisane jest w codzienność funkcjonowania tej instytucji i życia samych podopiecznych. Oto jeden z przykładów: „Każdy dzień w Domu rozpoczyna się i kończy modlitwą. Modlitwa poranna i wieczorna zazwyczaj odmawiana jest wspólnie przez chłopców pod kierunkiem sióstr na poszczególnych salach. Chociaż są przypadki modlitwy indywidualnej, zwłaszcza wśród tych, którzy samodzielnie chodzą do kaplicy i kościoła. W południe odmawiany jest „Anioł Pański”, a o trzeciej po południu „Koronka do Miłosierdzia Bożego”. Każdy z wychowanków, jeśli ma ochotę, może uczestniczyć w tych modlitwach. Wychowankowie modlą się w różnych intencjach, ofiarowują przy tym spowiedź i komunie św. W kronice zapisano: „Chłopcy są smutni, bo dowiedzieli się, że Ojciec Kapelan jest ciężko chory. Modlą się o jego zdrowie” (Kronika DPS w Tarnobrzegu z lat 1986-1993). Ważną rolę w wychowaniu religijnym odgrywają

<sup>30</sup> Badania własne prowadzone w DPS dla dzieci i młodzieży niepełnosprawnych intelektualnie w województwie podkarpackim, świętokrzyskim i małopolskim. Łącznie przebadano 466 pensjonariuszy. Dwa spośród DPS było prowadzone przez personel świecki, zaś cztery przez Zgromadzenia Zakonne Sióstr Służebniczek NMP NP.

<sup>31</sup> Rozporządzenie Ministra Pracy i Polityki Socjalnej z dnia 23 kwietnia 1997 r. w sprawie domów pomocy społecznej /Dz. U. Nr 44, poz. 276 i 277/.

<sup>32</sup> T. Kukołowicz, *Teoria wychowania*, KUL, Stalowa Wola 1996, s.144.

symbole religijne. Każde dziecko ma różaniec i łańcuszek z medalikiem. Wnętrze Domu wypełniają święte obrazki (głównie z wizerunkiem Matki Bożej) i krzyże zawieszane w poszczególnych salach. Na zewnątrz Domu, w ogrodzie, znajduje się figurka Matki Bożej, latem otoczona klombami kwiatów. Wiele treści religijnych kryje w sobie kaplica wyglądem przypominająca mały kościółek. Wystrój kaplicy dostosowany jest zawsze do obchodzonych świąt np. szopka z Dzieciątkiem Jezus i choinki na Boże Narodzenie<sup>33</sup>.

Wychowanie religijne nie ogranicza się jedynie do modlitwy i mszy świętej. Pomimo upośledzenia umysłowego niektórzy wychowankowie otrzymują sakramenty święte. W dwóch spośród sześciu domów pomocy – blisko połowa pensjonariuszy przystąpiła do sakramentu komunii świętej. Są to domy prowadzone przez zgromadzenia zakonne: DPS w Lubaczowie (44,1%) oraz DPS w Tarnobrzegu (43,3%). Najwięcej trudności z określeniem liczby podopiecznych dopuszczonych do komunii św., zauważa się w domach pomocy społecznej o charakterze świeckim. Z reguły pensjonariusze domów pomocy społecznej znacznie później przystępują do sakramentów świętych niż ich zdrowi rówieśnicy. Zdarza się, że dopiero w wieku 17 lat osoba upośledzona przygotowuje się do komunii św. Siostry dbają również o to, aby wychowankowie często przystępowali do spowiedzi świętej. W każdy pierwszy piątek miesiąca, w kaplicy Domu można skorzystać z postugi księdza spowiednika. Oprócz sakramentu komunii świętej osoby upośledzone są dopuszczane do sakramentu bierzmowania. Spośród wszystkich domów pomocy objętych badaniami tylko

w jednym wskazano dokładnie liczbę osób bierzmowanych i stopień ich upośledzenia. Przykładem jest tu Dom Pomocy Społecznej w Lubaczowie<sup>34</sup>.

Badania przeprowadzone w domach pomocy społecznej wskazują na aktywny udział pensjonariuszy w życiu Kościoła. We wszystkich badanych instytucjach osoby upośledzone biorą udział w nabożeństwach różańcowych – 22,7% i majowych – 20,6%. Pensjonariusze dość licznie święcą koszyczki wielkanocne – 60,3% (z wyjątkiem jednego domu pomocy społecznej). Tylko z dwóch domów pomocy wychowankowie trzymają straż przy grobie Pana Jezusa w okresie Świąt Wielkanocnych i biorą aktywny udział w dożynkach. Do innych obrzędów religijnych, w których biorą udział pensjonariusze domów pomocy (ale nie we wszystkich i sporadycznie) należą: procesja Bożego Ciała i Droga Krzyżowa. Domy Pomocy Społecznej w Brzozowie (Stara Wieś) i w Tarnobrzegu nadal podtrzymują tradycje dożynkowe<sup>35</sup>.

Analogicznie sytuacja przedstawia się w domach dziecka. Wiele zależy od kierujących placówkami i samych wychowawców. Świadectwo Marka Andrzejewskiego nie pozostawia w tym zakresie żadnych wątpliwości: „Obserwacja życia religijnego mieszkańców domu dziecka uwidoczniła mi jedną z większych słabości tych placówek. Jest nią niejednorodność, a często drastyczna sprzeczność kierunków wychowania prezentowanych przez poszczególnych wychowawców. Oto bowiem może być tak, że wychowawcami tej samej grupy dzieci będą katolik do spółki z ateistą i osobą areligijną, purytanin i libertyn, liberał i zwolennik twardej ręki, kosmopolita i nacjonalista, demokrat i autokrata

<sup>33</sup> Por. T. Zbyrad, *Domy pomocy społecznej dla dzieci i młodzieży...*, dz. cyt., s. 149-157.

<sup>34</sup> Tamże, s. 157-162.

<sup>35</sup> Tamże, s. 163-168.

itd., nie licząc kilku takich, którzy sobą nic nie reprezentują (...). Każdy wchodzi w relacje z dziećmi, bo przecież na tym polega ta praca. Jak jednak w takiej sytuacji ma wyglądać spójne i konsekwentne wychowywanie nastolatków do dojrzałego przeżywania swej płciowości w grupie prowadzonej przez libertyna-ateistę do spółki z purytaninem-autokrata? (...). Owszem, w placówce istnieje roczny plan pracy wychowawczej, określone są kierunki działań, wychowawcy mają obowiązek planować zajęcia z dziećmi w korelacji z tym dokumentem (...). Wychowanie nie opiera się na najlepiej nawet sformułowanych planach, lecz na człowieku -wychowawcy"<sup>36</sup>. W kontekście prezentowanych dylematów, można postawić pytania o kryteria kwalifikowania do tych placówek, jakimi są domy dziecka ludzi – wychowawców na podstawie prezentowanego przez nich systemu wartości. *Ale jaki ten system wartości powinien być?* I tu odpowiada sam autor, że uprzywilejowanie poglądów religijnych „byłoby to niezgodne ze świeckim charakterem placówek, zasadą równości obywateli i kilkoma innymi kryteriami zakotwiczonymi w *Konstytucji*”<sup>37</sup>.

#### WNIOSKI

Analiza instytucjonalnych form pomocy nad dzieckiem osieroconym zwraca uwagę na dość rzadko podejmowane zagadnienia braku troski o właściwą formację duchową, w tym wypadku wychowanie religijne. Zauważalne obecnie deficyty w tym zakresie świadczą o braku rozporządzeń mających na celu obligowanie przełożonych i wychowawców takich instytucji, jak chociażby domy dziecka czy domy pomocy społecznej, do troski o wymiar religijny młodego pokolenia.

Jedynymi odpowiedzialnymi w tym zakresie wydają się być instytucje prowadzone przez zgromadzenia zakonne, które z racji swego powołania troszczą się o życie religijne swoich wychowanków. Niestety sytuacja w domach dziecka nie wygląda najlepiej. Sam fakt, że na wychowawców przyjmowani są ludzie o różnych poglądach, przekonaniach, systemach wartości – świadczy o problemie formacji młodego pokolenia oddanego w ręce tych, którzy mają zastąpić im rodziców. Jak długo nie będzie stosownych w tym zakresie regulacji prawnych, tak długo troska o wiarę religijną pozostanie jedynie pobożnym życzeniem katolickiego społeczeństwa.

#### STRESZCZENIE

Artykuł zwraca uwagę na brak jasnych rozporządzeń prawnych w zakresie wychowania religijnego w instytucjach całodobowej opieki nad dzieckiem. Przykładem takich instytucji są domy pomocy społecznej dla dzieci i młodzieży niepełnosprawnych oraz domy dziecka. Obecnie wychowanie religijne staje się sprawą własnych decyzji zarządzających tymi instytucjami, jak i stanowią wypadkową systemu wartości samych wychowawców i nauczycieli. Dlatego istnieje potrzeba wprowadzenia pedagogiki katolickiej, jako standardu nauczania w ramach samej pedagogiki ogólnej.

#### SUMMARY

##### ABOUT NEED OF CATHOLIC PEDAGOGY AT INSTITUTIONS OF CARE OVER CHILD

The article pays back on lack of bright legal decrees the attention in range of religious education at institutions of twenty-four-hour care over child. The houses of social help are for children example of such institutions and handicapped youth

<sup>36</sup> M. Andrzejewski, *Domy na piasku...*, dz. cyt., s. 135-136.

<sup>37</sup> Tamże, s. 136.

as well as child's houses. Religious education becomes with matter of own decisions manageress with these institutions at present, as and they make up the resultant product of system of value only tutors and teachers. Therefore it one need the introduction of Catholic pedagogy, as standard of teaching in frames of only general pedagogy.

## BIBLIOGRAFIA:

Andrzejewski M., *Domy na piasku. Domy dziecka. Od opieki nad dzieckiem do wspierania rodziny*, Poznań 2007, Media Rodzina,

Dłubacz W., *Pedagogika katolicka? Uwagi filozofa*, w: „Pedagogika Katolicka”, Czasopismo Katedry Pedagogiki Katolickiej WZNoS KUL w Stalowej Woli, 2007, nr 1,

Dzięga A., *W sprawie kryteriów dyskusji nad pedagogiką katolicką*, w: „Pedagogika Katolicka”, Czasopismo Katedry Pedagogiki Katolickiej WZNoS KUL w Stalowej Woli, 2007, nr 1,

Dzięga A., *Wołanie o pedagogikę katolicką*, w: „Pedagogika Katolicka”, Czasopismo Katedry Pedagogiki Katolickiej WZNoS KUL w Stalowej Woli, 2009, nr 4,

Graubner J., *Czy Europa potrzebuje pedagogiki katolickiej?* w: Czasopismo Katedry Pedagogiki Katolickiej WZNoS KUL w Stalowej Woli, 2007, nr 1a,

*Historia PRL. Wielka kolekcja 1944-1989*, Warszawa 2009, tom 5,

Kawczyńska- Butrym Z., *Migracje. Wybrane zagadnienia*, Lublin 2009, UMCS,

Klimek J., *Specyfika apostołatu pedagogicznego realizowanego przez bł. Edmunda Bojanowskiego*, w: „Pedagogika Katolicka”, Czasopismo Katedry Pedagogiki Katolickiej WZNoS KUL w Stalowej Woli, 2007, nr 1a,

Kronika DPS w Tarnobrzegu z lat 1918-1968  
Kukołowicz T., *Teoria wychowania*, KUL, Stalowa Wola 1996,

Rozporządzenie Ministra Pracy i Polityki Socjalnej z dnia 23 kwietnia 1997 r. w sprawie domów pomocy społecznej /Dz. U. Nr 44, poz. 276 i 277/,

Szafrąnski A. i T., *Edmund Bojanowski - Dziennik 1853- 1871*. Warszawa 1988: Akademia Teologii Katolickiej,

Zbyrad T., *Bł. Edmund Bojanowski –pionier zorganizowanej opieki nad dzieckiem*, w: „Praca Socjalna”, 2005, nr 1,

Zbyrad T., *Bł. Edmund Bojanowski*, w: J. Zimny (red.), *Pedagodzy na współczesne czasy*, Stalowa Wola- Rużomberok- Sandomierz 2006,

Zbyrad T., *Domy pomocy społecznej dla dzieci i młodzieży niepełnosprawnych umysłowo*, Sandomierz 2004, Wydawnictwo Diecezjalne,

Zimny J., *Ku wychowaniu katolickiemu*, w: J. Zimny (red.), *Wokół pedagogiki katolickiej*, Stalowa Wola- Sandomierz 2007, KUL,

Zimny J. (red.), *Wokół pedagogiki katolickiej*, Stalowa Wola- Sandomierz 2007, KUL.

**Magnus ille, qui in divitiis pauper est -  
wielki jest ten, kto w bogactwie żyje jak ubogi.**

(Seneka)